

## Ameryka jednak pamięta o wolności słowa

Autor tekstu: **Julian Jeliński**

25 września, na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ prezydent USA Barack Obama wygłosił długie przemówienie, poruszając w nim wiele kwestii — od polityki międzynarodowej, poprzez warunki pomocy gospodarczej ze strony Stanów Zjednoczonych oraz kryzysową sytuację w Syrii i Iranie, aż po ocenę zmian, które zaszły w ostatnich latach na Bliskim Wschodzie [1]. Owo przemówienie zawierało także słowa, na które wielu czekało od momentu wybuchu protestów przeciwko „bluźnierczemu” filmikowi opublikowanemu na YouTube. Słowa, o których wspominał niedawno Sam Harris [2] i na które osobiście czekałem od ponad tygodnia naiwnie wierząc, że nadejdą.

Przemówienie z 25 września zostało natychmiast skrytykowane przez obóz Mitta Romney’a. Lecz zamiast zwracać uwagę na jego treść, przez Republikanów wypominane były błędy (oraz „błędy”) polityki międzynarodowej ostatnich czterech lat, które miały zaowocować m.in. wzmocnieniem pozycji Iranu. Wygodniej było nie wspominać o pewnych częściach przemówienia, gdyż znacznie trudniej byłoby je skrytykować i podtrzymywać wizję Obamy, jako „przepraszającego prezydenta”.

Ja jednak, w przeciwieństwie do liderów ze strony republikańskiej chciałbym przybliżyć kilka fragmentów owej przemowy, gdyż w związku z niedawnymi wypowiedziami sekretarza generalnego ONZ Ban Ki-Moona sugerującymi, że nie powinno się bronić wolności słowa w przypadku tego „sławnego” filmiku i jemu podobnych oraz staraniami Organizacji Współpracy Islamskiej, by wprowadzić powszechny zakaz obrażania proroka Mahometa, stanowią one ważny znak, iż wbrew licznym, złośliwym komentarzom, Stany Zjednoczone jeszcze nie wywiesiły białej flagi i nie oddały wolności słowa w zamian za chwilowy, względny spokój i brak wybuchów furii wśród ekstremistów.

Prezydent Obama zaczął swoje przemówienie od przybliżenia postaci Chrisa Stevensa, zamordowanego ambasadora USA. Następnie przeszedł do wyjaśnienia, czym były niedawne wybuchy przemocy skierowane przeciwko Ameryce, Zachodowi czy Izraelowi:

Ataki z ostatnich dwóch tygodni były nie tylko atakami na Amerykę. Były także zamachem na te ideały, na których zbudowano Organizację Narodów Zjednoczonych. [...] I jeżeli chcemy te ideały podtrzymać, to nie wystarczy zwiększyć ochronę przed ambasadą, wyrazić ubolewanie i czekać aż oburzenie minie.

Obama zdaje się tymi słowami wskazywać na dość dziwną sytuację, która obecnie panuje w ONZ. Niektóre państwa-członkowie ONZ popierają (jawnie lub po cichu) wzburzone tłumy manifestujące przeciwko filmikowi (którego uczestnicy owych protestów nawet nie widzieli); tym samym popierając siły niszczące organizację, do której należą. A jednocześnie te same państwa oczekują od ONZ działań, gdy obrażany jest islam, lub prorok Mahomet. Wydaje się to co najmniej schizofreniczną postawą.

W tym fragmencie Obama przyklaskuje także tym wszystkim podkreślającym, że „ugłaskiwania” ekstremistów jest bezcelowe i może jedynie opóźnić upadek bronionych ideałów, w tym wolności słowa. (Osobnym pytaniem jest, czy Obama nie powinien tych słów wypowiedzieć także pod własnym adresem i skorygować swoją politykę międzynarodową.)

W dalszej części przemówienia prezydent USA odpowiedział na inne głosy obrońców wzburzonych tłumów. Obrońcy ci często argumentują, iż wybuchy przemocy stanowią wyraz demokracji i tym bardziej powinniśmy je szanować.

Chaos ostatnich tygodni przypominał nam, że droga do demokracji nie kończy się na zagłosowaniu. Nelson Mandela kiedyś powiedział: „by być wolnym trzeba nie tylko zrzucić kajdany, trzeba żyć tak, by szanować i zwiększać wolność innych”. Prawdziwa demokracja wymaga, by żaden obywatel nie został wrzucony do więzienia za swoje przekonania, by firmy mogły funkcjonować nie płacąc łapówek. Opiera się na wolności obywateli, by mówili, co myślą i stowarzyszali się bez obawy; opiera się na rządach prawa i procedurach gwarantujących te prawa wszystkim ludziom.

Innymi słowy: prawdziwa demokracja i prawdziwa wolność wymagają ciężkiej pracy. Rządzący muszą oprzeć się pokusie rozprawienia się siłą z wszystkimi ludźmi mającymi inne poglądy niż oni. W tych ciężkich dla ekonomii czasach, kuszące może być dla państwa, by zmobilizować ludzi przeciwko wyobrażonym wrogom (wewnętrznym lub zewnętrznym) zamiast skupić się na trudnych i żmudnych reformach.

[...] W każdym państwie znajdują się tacy, dla których przekonania religijne będą zagrożeniem; w każdej kulturze, ci, którzy kochają wolność, muszą zapytać siebie ile

wolności są w stanie przeznaczyć dla innych.

Te fragmenty usiane są „prztyczkami” wymierzonymi zarówno w Chiny jak i w większość państw arabskich. Jednak dopiero po tym fragmencie, stanowiącym swego rodzaju pouczenie dla raczkujących demokracji Bliskiego Wschodu Obama przechodzi do tego, czego oczekiwał od niego Sam Harris (oczywiście w stylu odpowiadającym przemawianiu na forum ONZ oraz z uwzględnieniem swoich skłonności do zmiękczenia wypowiedzi):

Wiem, że są tu ludzie pytający czemu po prostu nie zablokujemy tego filmiku. Odpowiedź uświęcona została przez nasze prawa: nasza konstytucja chroni prawo do wolności wypowiedzi. W samych Stanach Zjednoczonych niezliczona ilość publikacji prowokuje do przemocy. Większość Amerykanów (w tym ja) to chrześcijanie, ale przecież nie zakazujemy bluźnierstw przeciwko naszym najświętszym przekonaniom. Ponadto, jako prezydent naszego kraju, naczelny dowództwa sił zbrojnych akceptuję fakt, iż ludzie będą obrażać mnie codziennie i zawsze będę bronił ich prawa do tego. Amerykanie walczyli i ginęli na całym świecie by chronić prawo ludzi do wyrażania swoich poglądów — także poglądów, z którymi się nie zgadzamy.

Nie robimy tego, bo popieramy mowę nienawiści, ale dlatego, że już Ojcowie Założyciele rozumieli, iż bez tej ochrony jednostka może stracić możliwość wyrażania swoich poglądów, praktykowania swojej wiary. Robimy to, ponieważ w zróżnicowanym społeczeństwie działania na rzecz ograniczenia wolności słowa mogą stać się narzędziem uciszania krytyków, czy prześladowania mniejszości. Robimy to, ponieważ [...] najlepszą bronią przeciwko mowie nienawiści nie są represje, a więcej wolności słowa [...].

[...] W roku 2012, gdy zaledwie wciskając jeden guzik w telefonie komórkowym każdy może rozpowszechnić na cały świat obraźliwe przekonania, twierdzenie, iż możemy kontrolować przepływ informacji jest przedpotopowe. Pozostaje więc pytanie: jak zareagujemy. I w tym punkcie wszyscy musimy się zgodzić — nie istnieją takie słowa, które usprawiedliwiają przemoc.

Żadne słowa nie mogą być wymówką by zabijać niewinnych ludzi. Nie istnieje film, który usprawiedliwałby atak na ambasadę. Nie istnieje takie oszczerstwo usprawiedliwiające spalenie restauracji w Libanie, zniszczenie szkoły w Tunisie, albo stanowić przyczynę śmierci i zniszczenia w Pakistanie.

Na te słowa czekałem nie tylko ja, ale niezliczona rzesza zarówno wierzący, jak i niewierzących. Ludzi zmęczonych słuchaniem przeprosin za głupawy filmik i potępiania tegoż, jakby wyrządził faktyczną szkodę z jednej strony oraz ciągłego podkreślenia, że nie będzie pozwolenia na obrażanie proroka w żadnym miejscu na świecie (czyli faktycznej próby decydowania o prawach istniejących w innych, suwerennych państwach) z drugiej strony. Może i dla większości z czytających te słowa są oczywiste, ale czy przez ostatnie tygodnie nie zniknęły gdzieś w gęstwinie idiotycznych pytań i analiz? Czy nie zabrakło częstszego i bardziej stanowczego wyrażania ich i przypominania ich na każdym kroku? I, co znacznie ważniejsze — czy nie brakuje takich samych słów wypowiedzianych niczym mantra przez przywódców politycznych i religijnych na szczeblu narodowym i przede wszystkim lokalnym? [3] W moim odczuciu brak. Dlatego słowa Obamy, choć bez wątplenia spóźnione, są istotne.

Obama nie poprzestał jednak tylko na przypomnieniu o tej oczywistej prawdzie. Po wyrażeniu tej, najwyraźniej dla wielu wciąż nieodkrytej wiedzy, iż słowa nie mogą być wymówką zabijania, niezależnie kogo by obrażały i jak obrzydliwe by było ich znaczenie, zwrócił uwagę na kolejny oczywisty, acz często przeoczany fakt. To sami muzułmanie powinni najbardziej martwić się tym, że tolerują ekstremizm (milcząco się na niego zgadzając lub aktywnie wspierając), gdyż to oni padną ofiarą tegoż samego ekstremizmu i przemocy:

Nadszedł czas by marginalizować tych, którzy (nawet, jeżeli nie stosują przemocy) wykorzystują nienawiść do Ameryki, Zachodu lub Izraela jako podstawowe założenie swojej polityki. Stanowi to tylko przykrywkę, a czasem jest źródłem wymówek tych, którzy stosują przemoc.

Polityka oparta tylko na złości, na dzieleniu świata na „nas” oraz „ich”, nie tylko ogranicza współpracę międzynarodową, ale w końcu uderza w tych, którzy ją tolerują. [...] Pamiętajmy, że to muzułmanie wycierpieli najwięcej przez ekstremizm. Tego samego dnia, gdy zginęło czterech cywilów w Bengazi, w Istambule zamordowano policjanta na kilka dni przed jego ślubem; w Sana, w wyniku wybuchu bomby umieszczonej w samochodzie zginęło 10 osób; rodzice w Afganistanie opłakiwali śmierć swoich dzieci, które zginęły w wyniku zamachu bombowego w Kabulu.

Dokładnie. Próba wykorzystywania dychotomii my/oni wcześniej czy później doprowadzi do nowego zdefiniowania obu kategorii przez tolerowane do tej pory grupy ekstremistów. Jako „oni” zaczną być postrzegani już nie tylko Amerykanie, Żydzi, Zachód, ale także np. zbyt zeświecczeni muzułmanie, czy po prostu nie dość pobożni wedle standardów wyznaczonych przez ekstremistów. Nie musimy zresztą czekać aż to się stanie, gdyż tego typu działania stanowią coraz smutniejszą normę w wielu miejscach na Bliskim Wschodzie.

Wydaje się, że Obama chciał przypomnieć o tym, kto padnie ofiarą tolerowania ekstremizmu nie tylko państwu Bliskiego Wschodu, ale i swoim przyszłym ewentualnym wyborcom. Retoryka *Tea Party* oraz Republikanów popierających Mitta Romney’a w wyborach prezydenckich coraz częściej odwołuje do tej samej dychotomii. Pod „my” wstawiani są „prawdziwi, wierzący Amerykanie” (w domyśle — biali), zaś pod „oni” „bezbożni socjaliści”, „ukryci muzułmanie”, „liberałowie” itp [4].

Obama zakończył swoje przemówienie pokazując jasno co stanowi większy problem: głupawy filmik, karykatura czy brak dostępu kobiet do edukacji i ich pozycja na Bliskim Wschodzie.

Przyszłość nie może należeć do tych, którzy prześladują Koptów w Egipcie. Musi należeć do tych, którzy na placu Tahrir skandowali: „muzułmanie, chrześcijanie, jesteśmy jednością”. Przyszłość nie może należeć do tych, którzy tyranizują kobiety. Musi należeć do dziewczynek, które chodzą do szkół, które chcą żyć w świecie gdzie nasze córki mogą realizować swoje marzenia tak jak nasi synowie.

Na te słowa czekałem.

---

Przypisy:

[ 1 ] Jeżeli ktoś chciałby zapoznać się z całym przemówieniem, to można je znaleźć np. [tu](#).

[ 2 ] Patrz, S. Harris, [O naszym prawie by obrażać wyimaginowanego boga](#)

[ 3 ] A gdyby powtarzane byłyby przez lokalnych liderów w Bangladeszu, to może nie doszłoby do zniszczenia 11 wiekowych świątyn buddyjskich tylko dlatego, że stały się kolejnym źródłem „obrażenia”. Patrz: [Reuters](#)

[ 4 ] Najlepszym przykładem takiego podziału jest reklama wyborcza z Chuckiem Norrisem, który występując z żoną ostrzega Amerykanów przed 1000 lat ciemności. Patrz [tu](#)

#### **Julian Jeliński**

Absolwent filozofii i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Wrocławskim. Współpracuje m.in. z Instytutem Studiów Nad Islamem we Wrocławiu. Interesuje się zagadnieniami filozofii społeczno-politycznej, tożsamości Afroamerykanów, wielokulturowości w amerykańskiej filozofii politycznej, filozofii Cornela Westa oraz kwestią społecznego wymiaru religii na świecie. Tłumacz artykułów Sama Harrisa.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 01-10-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8399) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8399>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,

w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)